

NARODOWE CZY RELIGIJNE?

Po transformacji ustrojowej (1989-1990) wiele się w Polsce zmieniło. Dotyczy to także pielęgnowania tradycji narodowych, wyrażających się, m. in. w obchodach świąt narodowych. Zmieniły się punkty odniesienia tych tradycji. PRL-owskie Święto Odrodzenia 22 lipca (nawiązujące do daty ogłoszenia przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego jego Manifestu) zostało zastąpione dniem 11 listopada nawiązującym do daty proklamowania odrodzenia państwa polskiego po zaborach. Przywrócono także, jako święto państwowe, rocznicę uchwalenia Konstytucji Rzeczypospolitej w dniu 3 maja 1792 r., a zminimalizowano rolę Święta Pracy – 1 Maja (choć pozostawiono czerwoną kartkę w kalendarzu). Ale zmienił się nie tylko punkt odniesienia, lecz także rytuały obchodów świąt państwowych. W czasach PRL-u „porządek imprez” Święta Odrodzenia, tak w skali krajowej, jak i jednostkach terenowych, obejmował na ogół 3 punkty: przemówienie okolicznościowe, wręczenie zasłużonym osobom i instytucjom nagród i odznaczeń oraz część artystyczną o programie i symbolice nawiązujących do wydarzeń historycznych. Do 1989 r. flagom narodowym (biało-czerwonym) towarzyszyły flagi czerwone symbolizujące tradycje robotnicze i socjalistyczne, szczególnie 1 Maja. Po transformacji stałym punktem obchodów świąt narodowych stała się natomiast msza święta „w intencji Ojczyzny” rozpoczynająca obchody. W mszy (katolickiej) uczestniczą „obowiązkowo” przywódcy państwa i władz terenowych, nawet jeśli są wyznawcami innych religii lub ateistami.

Ścisłe powiązanie obchodów święta narodowego z symboliką określonego wyznania religijnego ma w Polsce odległą tradycję. Nie tylko w Polsce. Ścisłe odseparowanie tradycji narodowych od religii ma miejsce tylko w krajach silnie zlaicyzowanych lub o starych korzeniach republikańskich (Francja, USA, Niemcy, Meksyk, Czechy, Estonia i in.). W innych państwach „ołtarz” wciąż współpracuje z „tronem”. Widowskim przykładem tego jest w tej chwili Rosja. Jednak aktualnie w Polsce treść i forma uroczystości narodowo-religijnych przekracza często wzorce tradycyjne i chyba także normy zdrowego rozsądku. Bardzo wdzięcznych przykładów na to dostarcza od lat Sierpc.

W ostatnich latach obchody, tak 3 Maja, jak i 11 Listopada przybrały u nas formę par excellence święta religijnego. Ogólnomiejskie i ogólnopowiatowe uroczystości zredukowano do dwu

punktów: 1) mszy świętej w intencji Ojczyzny z udziałem pocztów sztandarowych jednostek administracyjnych i organizacji społecznych, 2) pochodu z kościoła przed Pomnik Katyński i złożenia tam wieńców (też niekiedy związanego z „pokropkiem”). Takie ograniczenie i uproszczenie obchodów świąt narodowych jest bardzo wygodne dla władz miejskich i powiatowych. Burmistrz i starosta nie muszą przygotowywać przemówień, troszczyć się o zapewnienie sali i jej odpowiednią dekorację, nikt też nie musi myśleć o programie artystycznym wiążącym się także z oprawą plastyczną i muzyczną. To wszystko prawda, ale chyba koszty społeczne tej wygody są zbyt wysokie i to na wielu polach. A więc przede wszystkim Kościół i państwo są zupełnie innymi instytucjami – wręcz z różnych światów. Chrystus podkreślał to wielokrotnie ucząc, że jego Królestwo nie jest z tego świata i Cesarzowi należy oddać, co cesarskie, a Bogu, co boskie. Modlitwa (doskonalenie wewnętrzne człowieka) i patriotyzm (ukochanie Ojczyzny) wymagają całkiem innych narzędzi i nachalne ich łączenie zniekształca tak jedno, jak i drugie. Nie wprowadzamy elementów państwowotwórczych do Świąt Bożego Narodzenia czy też Wielkanocy – pozwólmy więc, by 11 Listopada i 3 Maja były świętami państwowymi! To po pierwsze. A po drugie nie wolno samozwańczo utożsamiać pojęcia „Polak” z pojęciem „katolik”. - Wprawdzie niewątpliwie w Polsce lwia część społeczeństwa to katolicy, ale przecież jest też sporo osób innych wyznań i ateistów. Niekatolicy udowodnili nie raz i nie dwa, że nie są gorszymi patriotami niż katolicy. Dla tych ludzi udział w mszy katolickiej i jej rytuałach wiąże się z pewnym dyskomfortem psychicznym, podobnie jak i nieuczestniczenie w imprezie patriotycznej z uwagi na jej religijną oprawę. Ale powyższe względy to nie jedyne minusy sytuacji wytworzonej przez zredukowanie obchodów święta narodowego do „mszy w intencji Ojczyzny”. Traci się przez to istotne elementy edukacyjno – emocjonalne. Dobrze przygotowane przemówienie przypomina nam okoliczności związane z dniem odzyskania niepodległości. A przemyślany program artystyczny, sięgnięcie do poezji i piosenek patriotycznych i odpowiednia oprawa plastyczna sprzyja kształtowaniu uczuć patriotycznych.

W Polsce międzywojennej wywieszanie na domach w dniach świąt narodowych flag narodowych oraz uczestnictwo w uroczystościach państwowych młodzieży szkolnej, żołnierzy i pracowników państwowych było obowiązkiem, którego naruszenie wiązało się z dotkliwymi sankcjami. Narzekano wprawdzie na ten „administracyjny obowiązek patriotyzmu”, ale miał on chyba jakiś sens, co potwierdziły lata II wojny światowej, gdy trzeba było zdawać praktyczny egzamin z patriotyzmu.

Alina Górewicz